

Stanisław Barańczak

"Literatura polska wobec rewolucji",
praca zbiorowa pod redakcją Marii
Janion, indeks opracowała Aniela
Piorunowa, Warszawa 1971,
Państwowy Instytut Wydawniczy... :
[recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 63/4, 324-331

1972

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

Tylko że wtedy nie byłaby to już pochwała. Nie namawiam oczywiście w tym miejscu do rezygnacji z osobistego stanowiska wobec przedmiotu naszych badań. Zazwyczaj w takiej czy innej formie emocje zawsze dochodzą do głosu — w pozornie najbardziej nawet zobiektywizowanej relacji. Niemniej entuzjazm pozbawiony krytycyzmu przynosi — wiemy — pożytek niewielki.

Bożena Wojnowska

LITERATURA POLSKA WOBEC REWOLUCJI. Praca zbiorowa pod redakcją Marii Janion. (Indeks opracowała Aniela Piorunowa). (Warszawa 1971). Państwowy Instytut Wydawniczy, ss. 586, 6 nlb. + errata na wklejce. „Historia i Teoria Literatury”. Studia. Komitet Redakcyjny: Alina Brodzka, Maria Janion (redaktor naczelny), Julian Krzyżanowski, Aniela Piorunowa (sekretarz Redakcji), Zofia Szmydtowa, Kazimierz Wyka, Stefan Żółkiewski. [T.] 30. Instytut Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk.

„Fakt, że polityczne wychowanie wielkiego narodu spoczęło całkowicie w rękach literatów, był w dziejach czymś zupełnie nowym; on też, być może, w głównej mierze przesądził o swoistym charakterze Rewolucji Francuskiej i sprawił, że wydała to, co dziś oglądamy. [...] Przeróżający widok! To bowiem, co u pisarza jest zaletą, u męża stanu bywa nieraz wadą, i te same cechy, które często umożliwiały powstanie pięknych książek, mogą doprowadzić do wielkich rewolucji”¹.

W ostatnich zdaniach swego wstępnego artykułu (s. 39—40) Maria Janion zwraca uwagę na fakt, że większość współautorów *Literatury polskiej wobec rewolucji* stanowią ludzie młodzi, stojący u progu kariery naukowej. Ta „biografistyczna” przesłanka ma wcale niebłahe znaczenie. Zapowiada bowiem pośrednio, że książka jest próbą przełamania pewnego szablonu postępowania badawczego, który do tej pory obowiązywał niemal bezwyjątkowo przy podejmowaniu tematu „rewolucja a literatura”; tematu pojawiającego się zresztą w ostatnich latach coraz częściej w nagłówkach prac naukowych, żeby wspomnieć choćby opublikowany trzy lata temu plon konferencji katowickiej² czy liczne prace: T. Bujnickiego, M. Stępnia, Z. Siatkowskiego i innych. I rzeczywiście, teksty wchodzące w skład omawianej książki w dużej mierze potwierdzają tę zapowiedź. Nie chodzi tu już nawet o udane próby zastosowania do tytułowego tematu nowych propozycji metodologicznych ani o penetrację obszarów literackich dotąd mało od tej strony znanych; ważniejszy znacznie jest fakt, że problem, „czym jest rewolucja dla literatury i w literaturze oraz czym jest literatura dla rewolucji i w rewolucji” (s. 40), został ukazany nie jednostronnie, schematycznie i nudnie, ale w całym swoim pasjonującym skomplikowaniu.

¹ A. de Tocqueville, *Dawny ustrój i rewolucja*. Przełożyła A. Wolska. Warszawa 1970, s. 206—207.

² *Literatura polska wobec idei rewolucyjnych XX wieku*. Pod redakcją J. Olędzkiego. Warszawa 1969.

Powiedzmy nawet więcej: książka jest rewindykacją problemu, odzyskaniem go na powrót dla literaturoznawstwa, które kwestię „rewolucja a literatura” lekkomyślnie odstąpiło historii myśli politycznej. Jeśli nie liczyć pojedynczych prac egzystujących na prawach wyjątku, wspomniany problem opisywano dotąd z reguły metodami, w których literatura istniała właściwie jako materiał pomocniczy, zbiór cytatów „odzwierciedlających” ekspansję idei rewolucyjnej lub „wyrażających” postawę określonego autora wobec tej idei. Literatura traktowana więc była jako przekaz słowny nie różniący się w zasadzie niczym szczególnym od publicystyki, pamiętnika, dokumentu historycznego. Jednocześnie bez odpowiedzi pozostawało pytanie, dlaczego literatura reagowała tak żywo na wszelkie rewolucyjne wydarzenia i dlaczego właśnie rewolucja była zawsze dla literatury tak dojmującym problemem.

Całą serię odpowiedzi na te podstawowe pytania prezentuje niezwykle bogaty w przemyślenia — i do myślenia pobudzający — artykuł wstępny Marii Janion „Cześć i dynamit”. *Literatura a rewolucja*. Główny problem tej rozprawy można by zrekonstruować następująco: jak wytłumaczyć fakt, że właśnie rewolucja jest owym punktem, w którym stykają się dwa pozornie niezbieżne, odizolowane, istniejące na odrębnych prawach porządku — bieg ludzkiej historii i proces rozwoju literatury, struktura społecznego życia i struktura dzieła literackiego? Oczywiście izolacja jest pozorna: łącznik między obu tymi porządkami stanowi społeczna świadomość, organizowana przez bieg historii i układ społecznych stosunków, a powołująca do życia jako swój wytwór m. in. literaturę. Ale to za mało. Trzeba również dostrzec i w rewolucji, i w literaturze pewne stałe, obiektywne cechy, które ukształtowały określone modele współżycia (albo też konfliktu) tych dwu zjawisk i które badaczowi pozwalają — bez obawy przed posądzeniem o naginanie faktów do intencji — postawić między słowami „literatura” i „rewolucja” spójnik „a” czy „wobec”.

Po pierwsze tedy, literatura żywi się konfliktami, starciami przeciwieństw, dramatami sprzecznych racji. A właśnie rewolucja to *coincidentia oppositorum* na największą z możliwych skal, to starcie się racji, które przewartościowuje całe dotychczasowe życie społeczeństw i jednostek, gigantyczny karnawał (krwawy karnawał, rzecz jasna), w którym świat wydaje się w każdym swoim wymiarze „światem na opak”, „*monde à l'envers*”³ zniszczonym i odbudowanym w kształcie całkowicie sprzecznym ze znanym do tej pory doświadczeniem. Ma się rozumieć, to, że literatura „żywi się” tego rodzaju napięciem sprzeczności, nie oznacza bynajmniej, że je aprobuje czy mianuje naturalnym stanem rzeczywistości⁴.

Literatura bowiem — po drugie — jest również poszukiwaniem sensu. Nawet w zjawiskach pozornie najbardziej bezsensownych i rozbieżnych z potocznym doświadczeniem. W sytuacji rewolucyjnej, która konserwatywnemu komentatorowi narzuca się jako obraz chaosu, zniszczenia, przemocy, obłądu, literatura poszukuje celu, który nadałby temu wszystkiemu sens. Szuka „szansy uzasadnienia i odkupienia” (s. 30) dla takich zjawisk, jak rewolucyjny terror, poświęcenie jednostki na rzecz ogółu, klęska powodująca upadek rewolucji, ale dająca właśnie „świadomość celu” (określenie Róży Luksemburg, cyt. na s. 26). W tym ujęciu „Rewolucja nie

³ Kategoria M. Bachtina (*Problemy poetyki Dostojewskiego*. Przełożyła N. Modzelewska. Warszawa 1970, s. 188).

⁴ Oczywiście, różnie to wygląda w ujęciu różnych prądów literackich: jak pisze M. Janion (s. 33—37), frenezja romantyczna, ekspresjonizm, surrealizm widzą w rewolucji przede wszystkim chaos; klasycyzm Rewolucji Francuskiej, a później futuryzm, konstruktywizm itd. doszukują się w niej raczej ładu — ale chaos prawie nigdy nie jest akceptowany jako stan trwały i niezmienny.

godzi się z mitem wiecznego powrotu" (s. 22): znakomita analiza opozycji idei „czasu linearnego” i „czasu cyklicznego” (symbolizowanej, za R. T. Francoeurem, przez opozycję strzały i koła) dowodzi, iż dla rewolucji jej przebieg jest wiecznym zaczątkiem, nie ma tu mowy o beznadziejnym, mechanicznym obracaniu się w kole powtarzającej się historii.

Jednakże — i to po trzecie — literatura nie tylko sankcjonuje, nie tylko usprawiedliwia rewolucję przez wskazanie jej finalnego celu, ale również demaskuje w niej to, co przeczy jej założeniom. Demaskuje np. mechanizm narodzin wewnętrznej sakry, mającej rewolucję osłonić i usprawiedliwić od strony etycznej (s. 16). Demaskuje niebezpieczeństwo związane z powstawaniem kultu autorytetu cezarystycznego, niezgodnego z ideą równości (s. 28). Demaskuje niekoniecznie z pozycji kontrrewolucyjnych: również „od wewnątrz”, obnażając te słabości ruchu, które najlepiej widzi jego zaprzysięgły zwolennik. Literatura o tyle jest powołana do takiej demaskacji, że w pewnym swoim aspekcie stanowi (nie zawsze, oczywiście) przeciwieństwo ideologii: jest mianowicie wypowiedzią jednostki i operuje sytuacjami konkretnymi, odwrotnie niż ideologia, formułowana w imieniu ogółu i posługująca się abstrakcyjnymi, ogólnymi wskazaniami. Od tej strony rzecz biorąc, literatura przekazując pewne ideologiczne tezy jest jednak zarazem swoistą kontrolą ideologii: sprawdza, co się ostaje z hasła i kodeksów wartości po ich „przymierzeniu” do konkretnej sytuacji określonej jednostki ludzkiej. I znów rewolucja stanowi tu ten moment, w którym „kontrola” owa może się dokonać w sposób najbardziej eksponowany i kontrastowy.

Po czwarte wreszcie, rewolucja i literatura łączą się poprzez wspólną — żeby się tak wyrazić — dociekliwość antropologiczną. Półtora wieku temu pisał kontrrewolucjonista Ferrand: „To w rewolucjach można rzeczywiście schwytać na gorącym uczynku człowieka cywilizowanego; to w nich widać na wskroś podstawy społeczeństwa”⁵. Rewolucje są jednak nie tylko analizą ludzkiej osobowości, lecz i pewną jej pozytywną propozycją: stawiają na porządku dziennym ideę „całego człowieka”, ideę zrealizowania — choćby drogą buntu przeciw przeznaczeniom — pełni osobowości jednostki. „Wielka Rewolucja Francuska po raz pierwszy ogłosiła [...] człowieka twórcą własnego losu i nadała mu »własne prawo«, obwołała go tytanicznym, prometejskim buntownikiem, który sam wydziera przeznaczeniom to, co mu się należy” (s. 12). Z wymienionych planów konfrontacji rewolucji i literatury ten jest z pewnością najbardziej szeroki i ogólny: ale efekt tej konfrontacji realizuje się w postaci dość konkretnych elementów literackich, choćby takich, jak topos prometejskiego bohatera-rewolucjonisty (pisze o nim dokładniej I. Jarońska — zob. s. 544 n.).

Zrekonstruowane przez nas wątki myślowe artykułu Marii Janion określają w znacznej mierze kierunki dociekań dziesięciu pozostałych rozpraw składających się na tę książkę. Rozpiętość postaw metodologicznych jest tutaj spora; dość rozmaity jest również zakres materiału historycznego mieszczącego się w obrębie zainteresowania autorów — choć dostrzega się wyraźną krystalizację tych zainteresowań wokół roku 1905 (piszą o nim i o literaturze tego okresu T. Burek, A. Grajewska, M. Płachecki, A. Mencwel) jako wydarzenia z wielu względów szczególnie złożonego i skomplikowanego. Wspólnym podłożem myślowym wszystkich niemal artykułów (z wyjątkiem pracy W. Maciąga, o której powiemy jeszcze parę słów osobno) jest jednak przekonanie, że obiektem naukowego oglądu powinno być nie tylko to, „czym jest rewolucja dla literatury”, lecz i „czym jest literatura dla rewolucji”. Innymi

⁵ Cyt. za: J. Szacki, *Kontrrewolucyjne paradoksy. Wizje świata francuskich antagonistów Wielkiej Rewolucji. 1789—1815*. Warszawa 1965, s. 35.

słowy, każdy niemal ze współautorów tomu rozumie jego tytuł⁶ jako formułę dialektycznego związku wzajemnej zależności, sprzężenia zwrotnego. „Świadomość rewolucyjna” wpływa na kształt literackiej ekspresji, ale i odwrotnie, ta literacka ekspresja kształtuje losy jeśli nie samej rewolucji, to właśnie „świadomości rewolucyjnej”, która jest jej mentalnym współczynnikiem.

Rozumiejąc jednak związek literatury z rewolucją jako rodzaj zwrotnego sprzężenia, poszczególni autorzy kładą silniejszy nacisk na jedną lub drugą stronę owej wzajemnej zależności. Z tego punktu widzenia rozprawy pomieszczone w tym tomie można by podzielić na dwie grupy. Jedną stanowiłyby prace T. Burka, A. Mencwela, Z. Jarosińskiego, S. Żółkiewskiego, które stawiają tezę, iż określony przełom rewolucyjny (1905 w pierwszych dwu wypadkach, 1917 w obu następnych) był przyczyną takich czy innych zmian w strukturze świadomości literackiej. Do drugiej grupy należałoby zaliczyć prace Z. Ziątka, M. Rawińskiego, A. Grajewskiej, I. Jarosińskiej, M. Płacheckiego, próbujące różnymi metodami określić sposób, w jaki literatura oddziaływała na świadomość społeczną w czasie rewolucyjnego przełomu lub po nim. Różnica obu ujęć, zaakcentujmy to raz jeszcze, nie jest opozycją, a jedynie różnicą stopnia nacisku, jaki położony został na jedną lub drugą stronę tytułowego problemu.

Tomasz Burek w znakomicie napisanej rozprawie: *Lekcja rewolucji. (O znaczeniu rewolucji 1905 roku w procesie historycznoliterackim)* — ugruntowuje tezę zaprezentowaną już przed paru laty w artykule, który wzbudził liczne dyskusje. Chodzi o tezę, jakoby rok 1905, a nie — jak się tradycyjnie uważa — 1918 był w naszej literaturze „granicą współczesności”, momentem, od którego rozpoczyna się w Polsce literacki wiek XX⁷. Akcent pada jednak tym razem nie tyle na to twierdzenie (mające w gruncie rzeczy charakter krytycznoliteracki, bo rozszerzające granicę żywej aktualnie tradycji), ile na problem z dziedziny teorii procesu historycznoliterackiego, mianowicie na kwestię wzajemnego związku przełomu w życiu społecznym i przełomu w literaturze. Burek jest w tym względzie daleki od snucia uproszczonych analogii zapoznających strukturalną odmiennosc obu zjawisk. Wręcz przeciwnie, stara się raczej pokazać, jak dalece problem ten jest skomplikowany, i to szczególnie w odniesieniu do 1905 roku, co do którego wcale jeszcze nie wyjaśnione są definitywnie wątpliwości wyrażone tytułem dzieła współczesnych historyków: *Czwarte powstanie czy pierwsza rewolucja*⁸.

Z dużą przenikliwością ukazuje Burek, jak bardzo komplikował wzajemną korelację modernistycznej rewolucji literackiej i socjalistycznej rewolucji społeczno-politycznej konflikt ich strukturalnych założeń (bunt jednostki i bunt mas) oraz czynnik trzeci: „idea narodowa”, którą operowała w specyficzny sposób propaganda Narodowej Demokracji (s. 151—154). Wbrew Irzykowskiemu i jego próbom pojednania tych „dwu rewolucji” dopiero ekspresjonizm potraktował rok 1905 jako rzeczywisty problem, jako „zaskakującą, całkowicie nową, niezwykłą, nieznaną sytuację ludzką” (s. 179), choć ekspresjonistyczny irracjonalizm nie pozwolił na intelektualne ogarnięcie tej sytuacji w całej jej pełni. Artykuł swój zamyka więc Burek stwierdzeniem, że — wbrew pozorom — rewolucja 1905 r. nie była w literaturze współczesnej nigdy n a p r a w d ę obecna (jej wpływ odbił się, jak zwiłokrotnione echo, dopiero w lite-

⁶ Tytuł zapożyczony zresztą — co nie jest bez znaczenia — od S. Brzozowskiego. Zob. początek artykułu M. Janion (s. 5).

⁷ T. Burek, 1905, nie 1918. „Twórczość” 1968, nr 12. Tytuł *nb.* błędnie zacytowany w omawianym tomie (w odsyłaczu na s. 443 i w indeksie).

⁸ S. Kalabiński, F. Tych, *Czwarte powstanie czy pierwsza rewolucja. Lata 1905—1907 na ziemiach polskich*. Warszawa 1969.

raturze lat późniejszych): jeżeli już, to jako powierzchownie, sensacyjnie potraktowany temat, jako „nowy dreszcz”, a nie „nowa idea”; istotną rolę odegrała natomiast w gatunkach pozaartystycznych, w publicystyce, w krytyce literackiej, w pamflocie.

W pewnym sensie potwierdzeniem tej diagnozy można nazwać artykuł Andrzeja Mencwela *Inteligencja i rewolucja. Rewolucja 1905—1907 a myśl krytyczna Stanisława Brzozowskiego*. Właśnie 1905 rok — stwierdza Mencwel — był dla Brzozowskiego, jako krytyka literackiego i teoretyka kultury, momentem przełomowym, w którym późniejszy autor *Kultury i życia* sformułował ostatecznie swoje podstawowe tezy kulturalne i historiozoficzne. Jeśli do czasu rewolucji wydarzenia polityczne i literatura istnieją w rozumieniu Brzozowskiego niejako osobno (choć równolegle), to po r. 1905 wysuwa on radykalną tezę o niesamoistności myśli, o jej wynikaniu ze sfery pracy. Stąd bierze się podstawowa alternatywa, jaką autor *Legendy Młodej Polski* stawia przed literaturą (widzianą w trojakijskiej perspektywie: Młodej Polski, tradycji XIX-wiecznej i uniwersalnej tradycji europejskiej): literatura musi uświadomić sobie zewnętrzną sytuację, w jakiej się znalazła, albo na zawsze pozostać „świadomością fałszywą” historycznego życia. I stąd również krytyka inteligencji jako warstwy kulturotwórczej, która do zrozumienia tej alternatywy nie dorosła.

Sprawa wpływu rewolucji na literaturę inaczej wygląda w wypadku roku 1917, o którym pisze Zbigniew Jarosiński w rozprawie *Awangarda i rewolucja*. W odniesieniu do tego okresu można już mówić o bezpośrednim niemal wpływie zewnętrznych wydarzeń na kształtowanie się pewnych przekonań, o rewolucyjnym charakterze w ramach samej poetyki utworów literackich (a nie w sferze tematów czy w krytycznoliterackich lub publicystycznych wypowiedziach). Dopiero Awangarda bowiem była formacją zdolną do całkowitego przetopienia „świadomości rewolucyjnej” w „literacką”: jak trafnie stwierdza Jarosiński, „Świadomość awangardowa zakłada możliwość takiej dyskusji o kulturze, w której wartości absolutne” — nawet takie jak etyka dziesięciorga przykazań czy tradycyjna logika — „potraktowane zostaną jako instrumentalne i, zarazem, na ich miejsce kreowane będą wartości nowe, znajdujące swoją motywację w nowych warunkach »życia«, w nowej praktyce społecznej” (s. 374). Osią artykułu — obfitującego w pomysłowe interpretacje rozmaitych szczegółowych cech programów i poetyk polskiej Awangardy — jest przeciwstawienie programów futuryzmu i Awangardy krakowskiej (zwłaszcza Peipera). Chodzi przede wszystkim o takie sporne kwestie, jak udział literatury w życiu społecznym (futuryści rozumieci ten udział jako bezpośrednią ingerencję, Peiper skłonny był kojarzyć strukturę poezji ze strukturą społeczeństwa na zasadzie homologii, czego dowodzą jego słynne tezy o metaforze, odległym rymie regularnym itp.), opozycja „kultura a cywilizacja” czy też „wartość a rzecz” (analiza tej opozycji jest chyba najcenniejszym fragmentem artykułu), rewolucja przeciwstawiona „socjalizacji” itd.

Stefan Żółkiewski (*Rewolucja a przemiany kultury literackiej 1918—1939*) lokuje problem roku 1917 w szerszym kontekście i na innej płaszczyźnie: na płaszczyźnie socjologii życia literackiego, ściślej mówiąc, „socjologicznej problematyki związku przemian społecznych i przemian kultury literackiej w XX wieku” (s. 411). Rewolucja październikowa i będąca jej następstwem rewolucja kulturalna w ZSRR potraktowane są tu jako jeden z bezpośrednich bodźców stymulujących rozwój polskiej kultury masowej (definiowanej przez odwołanie do pojęć „typu” i „stylu kultury”, zob. s. 419 n.). Proces ten polegał u nas na awansie kultury uważanej tradycyjnie za „niską”: tę zasadniczą tezę swojej pracy autor dokumentuje niezwykle bogatym materiałem statystycznym i przykładowym. Awans kultury „niskiej” w latach międzywojennych dokonuje się na wielu płaszczyznach: nadawcy (wzrost autorytetu roli

społecznej pisarza-działacza), odbiorcy (problem czasu wolnego i szerszego upowszechnienia kultury), wreszcie samego komunikatu — interesujące i wnikliwe obserwacje dotyczące zbliżania się stylu literatury „wysokiej” do stylu środków masowego przekazu i rytuałów propagandowych (s. 482), szkoda tylko, że nie poparte przykładami również z poezji futurystycznej, która w tym wypadku aż się prosiła o uwzględnienie. W bogatej problemowo rozprawie Żółkiewskiego dyskusyjne wydaje się tylko nieco jednostronne uzależnienie przemian międzywojennej kultury literackiej od wzorców kulturowych stworzonych w ZSRR po r. 1917: tak np. wzrost autorytetu roli pisarza-działacza możliwy był chyba w większym stopniu dzięki wzorcom głębiej zakorzenionym w przeszłości polskiej tradycji kulturalnej.

Drugą grupę prac stanowią, jak już wspomniano, rozprawy, których podstawowym zadaniem jest opis mechanizmów oddziaływania literatury na świadomość społeczną (a w tym „świadomość rewolucyjną”): oddziaływania czy to w formie propagandy (lub kontrpropagandy) idei, czy w formie „poszukiwania sensu” i sakralizowania rewolucji, czy wreszcie w formie komplikowania idei nowymi antynomiami i demaskowania jej rozbieżności ze społeczną praktyką. Może najbardziej „czystym” przykładem tego nastawienia badawczego jest artykuł Mariana Płacheckiego *Retoryka rewolucji. Techniki literackiej perswazji w prozie o roku 1905*. Płachecki dociekliwie tropi w materiale literackim wyznaczonym przez podtytuł wszelkie językowe formy manipulowania decyzjami światopoglądowymi odbiorcy. (Na marginesie: przydałoby się jawniejsze zdeklarowanie, że chodzi tu o odbiorcę *wirtualnego*; wynika to wprawdzie samo z toku postępowania badawczego, niemniej pewne partie artykułu mogą być odczytywane dwuznacznie i nasuwać myśl, że chodzi o obserwacje z zakresu realnego odbioru czytelniczego.) Co ważniejsze, traktuje literacką perswazję słowną jako zjawisko specyficzne, inne w swej istocie od analogicznych manipulacji w ramach języka pozaliterackiego (specyfika literacka zasadza się tu na przewadze relacji ekspresji nad relacjami treści oraz na „zwielokrotnieniu” kategorii nadawcy i odbiorcy); w ten sposób w trakcie zabiegów badawczych literatura, mimo pełnienia propagandowych funkcji, nie przestaje być rozumiana jako literatura. Zasługą Płacheckiego jest wypracowanie szeregu precyzyjnych kategorii, a także opis metod perswazji, różnych zupełnie od tradycyjnego repertuaru chwytów retorycznych, gdyż służących innym celom i osadzonych w innej sytuacji narracyjnej.

Wrażenie precyzji badawczej, jakie wynosi się z lektury artykułu, osłabia jedynie trochę ostatnie zdanie, mówiące, że „historycznym potwierdzeniem” naturalnej więzi poetyki powieści polifonicznej i rewolucyjnej postawy wobec świata myśli „jest fakt, iż właśnie proza socjalistyczna aktualizuje konwencję powieści polifonicznej” (s. 318). Co to znaczy — przede wszystkim — „proza socjalistyczna”? Proza wyrażająca idee socjalistyczne? Napisana przez autorów-socjalistów? Będąca tubą propagandową określonej partii socjalistycznej? Jakkolwiek to zdanie rozumieć, jest ono jako konkluzja całego wywodu stanowczo zbyt pospiesznym uogólnieniem.

Stanowisko Anny Grajewskiej (*Od „piękności walki” do „odnowy duszy wspólnej”*. (*Literatura w poszukiwaniu sensu rewolucji*)) upodabnia się do postawy Płacheckiego dwiema zwłaszcza cechami: skrupulatnym uwzględnianiem specyfiki literatury w opozycji do propagandowych tekstów pozaliterackich oraz dążnością do strukturalnego uporządkowania metod, dzięki którym literatura próbowała dociec sensu rewolucyjnych wydarzeń. Podstawową osią kompozycyjną jest tu problem rewolucji aprobowanej i ukazywanej w związku z tym jako zorganizowane działanie oraz rewolucji potępianej, ukazywanej jako domena destrukcji i anarchii. Konkretnie realizacje literackie (również i tu materiałem badań jest proza o roku 1905) gmatwują oczywiście ten dychotomiczny podział, artykuł zaś interpretuje kolejne kom-

plikacje wnikliwie i interesująco, wykazując, w jak rozmaity sposób literatura „w stosunku do przedstawionych w niej ideologii stanowi narzędzie sprawdzenia ich poznawczej i praktycznej efektywności” (s. 252).

Artykuł Izabeli Jarosińskiej *Topos rewolucji w literaturze polskiej* rozpatruje natomiast odwrotną stronę tego samego problemu: literatura jest tu nie tyle „kontrolą” i demaskacją, co właśnie mitologizacją i sakralizacją pewnych ideologii. Mitologizacją z historycznego punktu widzenia konieczną, służącą bowiem celom polemicznym, funkcjonującą jako oręż walki ideologicznej. W tym sensie najbardziej przydatny w arsenale środków perswazyjno-polemicznych okazuje się szeroko rozumiany topos, pozwalający ułokować rewolucję w ciągu określonej tradycji, a jej cel sformułować w kategoriach uniwersalnych i ogólnoludzkich. Demonstrując zjawisko na szerokim tle historycznoliterackim, od literatury jakobińskiej po wiek XX, Jarosińska wnikliwie i z inwencją interpretuje kolejno pojawiające się toposy w ich związku ze stopniowym rodzeniem się nowożytnej świadomości historycznej oraz z uświadamianiem sobie przez twórców literatury tych nieodłącznych antynomii, jakie rewolucja ze sobą niesie.

Swoistą „parę” tworzą również prace Zygmunta Ziątka „*Za wolność waszą i naszą*”. (*Literacka historia idei*) oraz Mariana Rawińskiego *Rok 1846 w literackiej legendzie*. Postępowanie badawcze polega tu na prześledzeniu historycznych przemian, jakim ulegał w pierwszym przypadku sens idei (ważne rozróżnienie „idei” oraz ukształtowanego przez historyczne okoliczności użycia „hasła”, s. 43), w drugim zaś — sens nadawany przez kolejnych komentatorów określone mu wydarzeniu rewolucyjnemu (rabacji galicyjskiej). Zwłaszcza praca Ziątka zaleca się trafnym i przejrzystym ukazaniem przyczyn, które pozornie jednoznacznej idei nadawały coraz to inny — i w naszych warunkach prawie zawsze sprzeczny wewnętrznie — sens. Obie prace są również ważne jako oparte na sporej erudycji próby naświetlenia odwiecznego (przewijającego się zresztą przez całą książkę) polskiego problemu antynomii „rewolucja a niepodległość”. Wspólną ich wadą jest jednak chyba zbyt słabe zainteresowanie zagadnieniami specyficznie literackimi: przymiotnik użyty w tytułach obu artykułów nie wydaje się całkiem uprawniony. Ziątek np. cytuje na równych prawach teksty publicystyczne i literackie (te ostatnie traktując nieraz jako zwykłe, dyskursywne deklaracje ideologiczne), Rawiński zaś nie dostrzega chwilami pewnych immanentnie literackich przyczyn tych czy innych zjawisk (tak np. niepowodzenie *Skarg Jeremiego* nie da się wy tłumaczyć wyłącznie ideowymi ograniczeniami poezji Ujejskiego, nie mniej istotny jest tu chyba ogólny kryzys artystyczny w łonie literatury krajowego romantyzmu).

Jeśli każda z wymienionych prac, mimo tych czy innych drobnych usterek, stanowi ważny wkład do stanu badań nad tytułowym problemem, to nieporozumieniem wydaje się szkic Włodzimierza Maciąga *Rok 1944 w procesie literackim*. Nieporozumienie polega tu na całkowitej odmienności adresu czytelniczego: artykuł nie jest w żadnej mierze pracą naukową, a jego prześlizgiwanie się po problemach zawiłych przecież i niełatwych raziłoby nawet w podręczniku szkolnym. Czyżby rzeczywiście „motyw dziejowego optymizmu” można było odnaleźć „u wszystkich chyba wpływowych myślicieli” XIX wieku (s. 499)? Czyżby istotnie Tuwim i Przyboś byli poetami najbardziej reprezentatywnymi dla przedwojennego katastrofizmu (s. 500)? Czyżby naprawdę „poczucie kryzysu [...] tradycyjnego sposobu myślenia o historii” było własnością dopiero 1944 roku (s. 502)? To tylko parę pierwszych z brzegu uproszczeń. Uproszczenia jeszcze większego kalibru pojawiają się w zakończeniu artykułu, gdzie na jednej stronie zaprezentowana zostaje *en passant* teza, iż „problemami roku 1944 inspirowana była literatura całego późniejszego okresu” (s. 513). Razi również nie-

słuchanie banalny dobór przykładów (w dodatku powierzchownie interpretowanych): Gałczyński, Różewicz, *Medaliony*, *Popiół i diament...* Czyżby istotnie w pierwszych latach powojennych nie napisano niczego więcej? Oczywiście, w popularnym szkicu wolno sobie pozwolić na uproszczenia i efektowne hipotezy obudowane różnymi „chyba” i „zapewne”, ale niechby ów szkic był chociaż dobrze napisany. Tymczasem styl literacki autora jest zespoleniem wyświechtanych, beztreściwych frazesów („Obrazy Żeromskiego, Kadena czy Nałkowskiej tworzone były w stanie specyficznego upojenia świeżo odzyskaną niepodległością [...]”, s. 511) ze zwyczajnymi niezręcznościami językowymi („Realizm po roku 1944 jest chłodny. Jako owoc rozczarowań — nie żywi on złudzeń”, s. 512; chłodny owoc, który nie żywi złudzeń!...). Maciąg niestety „odfajkował” swój temat w niedbały i pobieżny sposób i aż przykro, że trzeba temu doświadczonemu krytykowi stawiać za wzór debiutantów (jest ich w omawianym tomie aż pięciu), którzy wykonali swoje zadanie sumiennie, a w paru wypadkach wręcz bardzo dobrze. Przykro również, że temat tak ważny jak rok 1944 nie doczekał się w *Literaturze polskiej wobec rewolucji* omówienia, na jakie zasługuje.

To jedno nieporozumienie nie powinno jednak zaważyć na ocenie całej książki — treściwej, bogatej w myślowe inspiracje, potrzebnej. Być może nawet, że ów jeden sięgający do złych tradycji artykuł pozwala — przez kontrast — tym łatwiej dostrzec, iż *Literatura polska wobec rewolucji* jest naprawdę rewindykacją problemu, wydobyciem go z niewoli tendencyjnych uproszczeń lub okolicznościowych frazesów i przywróceniem — nauce.

Stanisław Barańczak

Andrzej Werner, ZWYCZAJNA APOKALIPSA. TADEUSZ BOROWSKI I JEGO WIZJA ŚWIATA OBOZÓW. Warszawa 1971. „Czytelnik”, ss. 230, 2 nlb.

Nie mieliśmy jeszcze tak obszernej i wielostronnej interpretacji obozowych opowiadań Borowskiego jak ta, którą przynosi książka Andrzeja Wenera. Autor podjął próbę rekonstrukcji światopoglądu pisarza, wyrażonego w całościowej „wizji świata obozów”.

Rozdział 1, *Poza granicą dokumentu*, przygotowuje kontekst dla dalszych szczegółowych rozważań o twórczości Borowskiego: prezentuje bogaty zbiór tekstów literackich i paraliterackich opisujących rzeczywistość obozu z pozycji myślowych przeciwstawnych postawie pisarza. W części tej *Zwyczajna apokalipsa* nawiązuje do najświetniejszych tradycji naszej krytyki. Czytelnikowi nasuwa się nieuchronnie skojarzenie z *Czynem i słowem* Karola Irzykowskiego, książką demaskującą mitologię, w jakie obrosła rewolucja 1905 roku. Werner pokazuje bowiem, że literatura martyrologiczna „nie przekracza pewnych granic świadomości społecznej, schematów myślenia, które w danym momencie wydają się oczywiste [...]” (s. 10). Traktuje ją jako „model” oparty na kilku takich „schematach myślenia”, założeniach światopoglądowych interweniujących pomiędzy rzeczywistością a jej opisem. Wyznaczana przez owe założenia wizja świata obozów ustanawia nieprzekraczalną granicę między dobrem a złem, ofiarą a katem, więzieniem obozu i esesmanem. Akcentuje bohaterstwo bądź bezsilność pierwszego i nieludzkość drugiego. Dla twórców literatury martyrologicznej w tak radykalnie odmiennej rzeczywistości zachowały wagę dawne, „przedobozowe” kryteria moralne. Zgodnie z ich relacjami wzorowo